

Powstanie Wielkopolskie

<https://pw.ipn.gov.pl/pwi/historia/przebieg-walk-powstancz/sladami-powstania-wielk/8446,W-KIERUNKU-POLNOCNYM.html>
28.05.2024, 18:12

W KIERUNKU PÓŁNOCNYM

W północnej Wielkopolsce pierwszy wyzwolił się Wągrowiec, największe z miast powiatowych tego rejonu. W końcu listopada 1918 r. z inicjatywy Stanisława Kulińskiego, lekarza i kapitana armii niemieckiej, powstało tu Towarzystwo Byłych Żołnierzy, mające siedzibę w starej strzelnicy (obecnie Dom Seniora przy ul. Powstańców Wielkopolskich 30, na którym znajduje się tablica pamiątkowa). Do Wągrowca 27 grudnia przyjechał około 160-osobowy, dobrze uzbrojony batalion Grenzschtzu, który zajął gmach gimnazjum przy ul. Klasztornej.

Po otrzymaniu informacji o wydarzeniach w Poznaniu zastanawiano się, jak zmusić żołnierzy niemieckich do opuszczenia miasta. W tym celu rankiem 30 grudnia zaproszono oficerów na rozmowy w sprawie warunków wyjazdu. Jednocześnie pospiesznie zwołano do starej strzelnicy członków Towarzystwa Byłych Żołnierzy i postanowiono niezwłocznie przystąpić do działania. Po uzyskaniu wzmocnienia napływającymi ochotnikami, część powstańców wyruszyła do miasta w celu zajęcia dworca i poczty, reszta zaś (około 150 osób) udała się do gimnazjum. Okazało się, że na warcie stał wówczas Lucjan Smykowski, Polak z Obornik.



Nie zasygnalizował on Niemcom niebezpieczeństwa i dzięki temu powstańcy wtargnęli na dziedziniec główną bramą oraz przez parkan od

strony kościoła farnego. W pewnym momencie padł przypadkowy strzał; na jego odgłos wyszedł na zewnątrz dyżurny podoficer, który został natychmiast ujęty przez Polaków. Pozbawieni dowódców żołnierze dali się łatwo rozbroić. W takiej sytuacji pertraktacje z oficerami przerwano i około godziny 15 Grenzschutz odjechał pociągiem przez Rogoźno do Piły.

Przystąpiono teraz do organizowania regularnych oddziałów, które zakwaterowano w wielkim gmachu seminarium nauczycielskiego (dziś Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 im. płk. Kulińskiego przy ul. Kościuszki). Zaprzysiężono je 3 stycznia - tekst przysięgi czytał ze schodów plebanii farnej dr Kuliński - a dowództwo objął podporucznik Włodzimierz Kowalski, nauczyciel z Czerlina. Wydarzenia z okresu powstania przypominają dziś w Wągrowcu m.in. grób 29 poległych na nowym cmentarzu przy ul. Gnieźnieńskiej oraz tablice na ścianie gimnazjum (obecnie Liceum Ogólnokształcące) i wspomnianego Zespołu Szkół (była tam siedziba dowództwa północnego frontu powstania i III okręgu wojskowego). Przed LO, w widłach ulic Klasztornej i Opackiej, stał w latach 1926-1939 pomnik powstańców; zachowane z niego owalne medaliony ułożono przy nowym głazie-pomniku obok Starostwa Powiatowego przy ul. Kościuszki.

W leżącym niedaleko Rogoźnie przygotowani do powstania kierowali Antoni Biskupski oraz Antoni i Wiktor Skotarczakowie. W noc sylwestrową tutejszy oddział Straży Ludowej rozbroił niezbyt licznych Niemców i Nowy Rok 1919 był dniem odzyskania przez miasto wolności. Miejsce wydania rozkazu wymarszu do powstania upamiętnia tablica na domu przy ul. Czarnkowskiej 14, a pomnik powstańców i ofiar II wojny światowej znajduje się pośrodku rynku (obecnie pl. Powstańców Wielkopolskich). Mogiłę 18 poległych uczestników powstania na tutejszym cmentarzu ocienia gruba sosna, o której mawiano, że jej pień dzieli się na trzy konary, tak jak Polskę podzielono na zabory.

Zagrożenie dla polskich zdobywczy mogło przyjść z północy, w związku z tym postanowiono rozwinąć ofensywę w tym kierunku. Powstańcy rogozińscy pod wodzą braci Skotarczaków opanowali 3 stycznia leżący najbliżej Budzyń (wówczas jeszcze miasto), a w sprawie dalszych działań porozumieili się z Wągrowcem i Czarnkowem, również zagrożonymi od

strony Piły. Kolejnym zajęтым przez Polaków miastem była Chodzież (6 stycznia), gdzie bez walki zdobyto sporo sprzętu i uzbrojenia. Niemcy z Piły podjęli jednak niezwłocznie przeciwnatarcie i następnego dnia rano powstańcy musieli wycofać się do Budzynia.

Przez cały dzień prowadzono intensywne przygotowania, a na godzinę ósmą rano 8 stycznia zaplanowano uderzenie z trzech stron na Chodzież; dowodzić nim miał porucznik Kowalski z Wągrowca. Do dyspozycji miał on co najmniej 800 powstańców i osiem karabinów maszynowych. Niestety, brak łączności i nieumiejętna koordynacja działań spowodowały, że każda z grup działała faktycznie na własną rękę. Oddział czarnkowski uderzył od zachodu na godzinę przed terminem, nie czekając na nadejście oddziału rogozińskiego. Atak ten został odparty, a w dodatku w czasie jego trwania powstańcy otrzymali wiadomość o niemieckiej napaści na Czarnków (patrz następny rozdział) i musieli natychmiast wracać na pomoc zagrożonym kolegom. W takiej sytuacji natarcie oddziałów rogozińskiego i wągrowieckiego, uderzających na dworzec i śródmieście, zostały przy ciężkich stratach odparte. Podczas walk ciężko został raniony Józef Raczkowski, dowódca chodzieskiej Straży Ludowej, którego upamiętnia tablica odsłonięta w 2002 r. na ścianie domu przy ulicy noszącej dziś jego imię.

Powodzenie tej prawie już przegranej batalii zapewnił oddział obornicki. Obszedł on miasto dalekim łukiem od wschodu, a po wzmocnieniu powstańcami z Margonina zaatakował od strony wsi Rataje i po opanowaniu północnej części Chodzieży natarł na tyły Niemców broniących dworca. Około południa nieprzyjaciel wycofał się do Piły pociągiem, do którego wsiadano w biegu pod silnym ostrzałem. Zwycięstwo swoje powstańcy okupili stratą 24 zabitych i 62 rannych; Niemcy mieli 72 poległych (w tym 8 oficerów) oraz kilkudziesięciu zabitych w ostrzelanym pociągu. Porucznik Kowalski zamierzał niezwłocznie ruszać dalej, na Piłę, jednak wobec niepowodzeń pod Szubinem i Żninem otrzymał następnego dnia rozkaz nie tylko zaprzestania ofensywy, ale nawet - co nie wydaje się dziś konieczne - opuszczenia Chodzieży. Przez cztery tygodnie miasto to faktycznie nie należało do żadnej z walczących stron. Wydarzenia w Chodzieży upamiętnia głaz-pomnik, odsłonięty w 2004 r. w sąsiedztwie dworca.

Wiele potyczek stoczono w powiecie chodzieskim, gdzie zarówno w miastach, jak i po wsiach mieszkało sporo Niemców (w 1910 r. – 81%). Oddziały niemieckie w dużej mierze składały się z miejscowych kolonistów, którzy mieli zupełnie inną motywację do walki niż dominująca gdzie indziej zaciężna „zbieranina” czy też rezerwiści.

Początkowo cały ten teren kontrolowali Polacy, którzy dla ochrony przed ewentualnym atakiem z północy zabezpieczyli mosty na Noteci koło Białośliwia i Osieka. Pierwszy z nich zaatakował oddział znanego z odwagi podporucznika Maksymiliana Bartscha z Margonina. Uważano go przedtem za Niemca (po polsku mówił słabo), był chlubą 149. pułku i został odznaczony Krzyżem Żelaznym I klasy. W dniu 11 stycznia powstańcy udali się na pocztę szamocińską, skąd po sterroryzowaniu jej naczelnika zadzwonili do ochrony mostu informując, że nocą przez Noteć przejedzie grupa uciekinierów niemieckich na wozie konnym i na rowerach. Wartownicy dali się podejść i obezwładnić; następnie wzięto do niewoli resztę załogi. Zabrane przez powstańców zapasy nafty i smoły do podpalenia drewnianej konstrukcji mostu nie wystarczyły, zarekwirowano więc dwie beczki benzolu u jednego z niemieckich kupców w Białośliwiu, którego obudzono w środku nocy. Po wykonaniu zadania grupa Bartscha z 12 jeńcami i bronią powróciła do Margonina. Drugi most (między Smogulcem a Wyrzyskiem) obsadził oddział z Gołańczy, który dla zmylenia przeciwnika przy zbliżaniu się do Noteci śpiewał niemieckie piosenki.

Mimo tych zabezpieczeń 13 stycznia Niemcy zajęli Szamocin, więc dwa dni później powstańcy przeprowadzili z trzech kierunków kontratak na to miasteczko. Natarcie miało miejsce w dzień, w otwartym, płaskim terenie i pod ogniem karabinów maszynowych, skończyło się więc niepowodzeniem. Straty powstańców wyniosły 15 zabitych, 20 rannych i kilkunastu zaginionych. Jednym z poległych był Bronisław Gapiński; miejsce jego śmierci upamiętniono przy przejeździe kolejowym na szosie do Chodzieży. Podobnie pomnikiem uczczono sierżanta Mariana Suwalskiego, powstańca z Margonina, poległego w Borowie (5 km na wschód od Szamocina).

Większa potyczka rozegrała się 2 lutego, gdy Niemcy zaatakowali Radwanki (6 km na południowy zachód od Margonina). We wsi przy szosie znajduje się dziś niewielki obelisk, upamiętniający 23 powstańców

poległych w tym starciu. Atak ten był elementem większej ofensywy przeciwko Polakom, prowadzonej na różnych frontach. Następnego dnia żołnierze niemieccy obsadzili prawie niebroniony Margonin, a 4 lutego – Chodzież.

Kolejna akcja niemiecka nastąpiła 7 lutego. Tego dnia ruszyło natarcie na Budzyń, wspomagane przez „automobil” pancerny. Powstańcy dzięki czujkom wystawionym na przedpolach miasteczka w porę zauważyli przeciwnika, lecz dobrze chroniona załoga samochodu uparcie posuwała się do przodu. Pojazd zatrzymał się dopiero po dotarciu na wysokość wzgórza Okręglik, blisko polskich pozycji, kiedy poległ jego kierowca. Po krótkiej walce powstańcy zmusili załogę do opuszczenia samochodu i opanowali go, zdobyli też dwa karabiny maszynowe. W tym miejscu, przy dawnym wylocie szosy na Piłę, znajduje się pomnik upamiętniający to wydarzenie.

Zdobycze powstańców utrwałała wprowadzona 16 lutego linia demarkacyjna, lecz zawieszenie broni nie zakończyło walk w tym rejonie. Już 19 lutego Polacy zajęli Radwanki i utrzymali je mimo niemieckiego kontrataku. Przeprowadzona następnego dnia próba odzyskania Margonina nie powiodła się. Mimo to przygotowano natarcie na Chodzież, chcąc wyprzeć Niemców za Noteć i zabezpieczyć się przed atakami od strony Piły. Niestety, wskutek nieporozumień między dowódcami akcja przeprowadzona w nocy z 21 na 22 lutego nie w pełni wyzyskała walory ataku oskrzydającego; nieprzyjaciel zdołał w porę ściągnąć posiłki i przywitał powstańców silnym ogniem. Trzeba było zaniechać natarcia przy stracie kilkunastu jeńców i sporej ilości broni.

Kolejną potyczkę pod Radwankami stoczono w marcu 1919 r. Około 25 powstańców z kompanii wągrowieckiej zostało otoczonych w Sypniewie przez znacznie liczniejszy oddział niemiecki. Nie mogąc uciekać przez Jezioro Margonińskie, Polacy musieli podjąć próbę przebicia się do Radwanek, gdzie stacjonowała główna część kompanii. Wydając głośno po niemiecku rozkazy przeznaczone dla kompanii i batalionu oraz szybko zmieniając pozycję jedyne go karabinu maszynowego stworzono pozory liczniejszego oddziału, dzięki czemu napastnicy odstąpili od ataku. Później okazało się, że Niemcy *za każdego powstańca, schwytanego i*

doprowadzonego na miejsce, otrzymać mieli po 100 marek, zaś za dowódcę plutonu 500 marek.

Na cmentarzu w Jaktorowie (7 km na wschód od Szamocina) znajduje się zbiorowy grób trzech członków Straży Ludowej ze wsi Lipa, którzy polegli 27 kwietnia pod Lipią Górą. Jeszcze 7 czerwca 1919 r. pod Szamocinem polski patrol zdobył na Niemcach cekaem i zdołał obronić go przed kilkakrotnie liczniejszym kontruderzeniem.

Powiązane informacje

Rozwój powstania wielkopolskiego od 27 grudnia 1918 do 18 lutego 1919 r.

Działania na froncie północnym, styczeń – luty 1919 r.

Walka o Chodzież 8 stycznia 1919 r.